

Olaf Kryowski: Wschodnie chrześcijaństwo głęboko wpłynęło na wyobraźnię Słowackiego

Różnorodność kulturowa Krzemieńca i obecność wschodniego chrześcijaństwa odcisnęły się bardzo wyraźnie na biografii Słowackiego. Poeta został ochrzczony w kościele jezuitów, ale przez duchownego unickiego, a więc od początku osobiście doświadczał tej różnorodności – mówi Olaf Kryowski w rozmowie z Natalią Szerszeń dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Słowa(cki) i idee”.

Natalia Szerszeń (Teologia Polityczna): Jakie znaczenie dla artystycznego rozwoju Juliusza Słowackiego miało dzieciństwo spędzone na Kresach – w Krzemieńcu, a później także w Wilnie?

Olaf Kryowski (Uniwersytet Warszawski): Krzemieniec w XIX wieku był miastem wielokulturowym. Chrześcijaństwo zachodnie stykało się w nim z obrządkiem wschodnim, a jego historia była związana również z kulturami żydowską, ormiańską i tatarską. Pejzaż Krzemieńca dobrze oddawał tę różnorodność – nieopodal cerkwi obrządku bizantyjskiego znajdowały się zabudowania kościoła i klasztoru jezuitów. Pobliska świątynia unicka łączyła te dwa obrządki, a zarazem różne porządki estetyczne. Odmienne tradycje i ryty religijne współistniały w Krzemieńcu w niezwyklej relacji ekumenicznej. Było czymś zupełnie naturalnym, że katolik wchodził do cerkwi, by się w niej pomodlić, podobnie prawosławnych i unitów można było spotkać w świątyniach rzymskokatolickich. Słowacki chętnie jeździł z matką do

Poczajowa. Tamtejsza świątynia łączyła cechy rokokowej architektury zachodniej z bogatym bizantyjskim ikonostasem. Była to do 1831 roku świątynia unicka, po zniesieniu unii została zamieniona na prawosławną. Słynęła z obrazu Matki Boskiej Poczajowskiej. Odwiedzali ją także państwo Januszewscy, krewni poety ze strony matki. Byli oni tak przyzwyczajeni do tej cerkwi, że po przejęciu jej przez prawosławnych nie zaprzestali się w niej modlić.

Różnorodność kulturowa miasta i obecność w nim wschodniego chrześcijaństwa odcisnęły się bardzo wyraźnie na biografii Słowackiego. Poeta został ochrzczony w kościele jezuitów, ale przez duchownego unickiego, a więc od początku osobiście doświadczał tej różnorodności. Na przedmieściu Krzemieńca mieści się cmentarz tunicki, na którym pochowana jest m.in. matka poety i na którym spoczywają obok siebie wyznawcy katolicyzmu oraz chrześcijaństwa obrządku bizantyjskiego. Nie tylko w sferze religijnej możemy mówić o wielokulturowości, objawiała się ona również w sztuce, zwłaszcza ikonografii świątyń. W przybytkach unickich i prawosławnych, podobnie jak w Ławrze Poczajowskiej, Słowacki stykał się z ikonami, w kościele jezuitów – ze sztuką baroku.

Można zatem powiedzieć, że nie tylko w sferze religijnej, lecz także estetycznej doświadczenia Słowackiego były bardzo bogate?

Pogranicze religii było również pograniczem sztuki Wschodu i Zachodu. Żywa była na tych terenach tradycja pisania ikon, które miały przede wszystkim zaświadczać, że Bóg w świątyni jest obecny osobowo, że obraz nie jest Jego przedstawieniem, lecz uobecnieniem.

Nawet na poziomie podstawowym, wizualnym, cerkwie i ich duchowość pozostawiały wyraźne ślady w wyobraźni Słowackiego

Ikonosfera Słowackiego nie zmieniała się w znaczący sposób, gdy zamieszkał on w Wilnie z matką i na krótko z ojcem, który był wówczas

profesorem na Uniwersytecie Wileńskim, a po śmierci ojca – z ojczymem i przybranymi siostrami. Wilno wywarło na poecie ogromne wrażenie, czego ślady można znaleźć w motywach barokowych rozsianych w jego poezji. Pisała o tym Alina Kowalczykowa w monografii *Słowacki*. Architektura i ikonografia tego miasta, w którym także dziś miłośnik sztuki nie przechodzi obojętnie obok cerkwi Świętego Ducha czy cerkwi Świętej Trójcy, była niezwykle bogata i urozmaicona. Wnętrza wymienionych świątyń łączyły barokowe zdobienia ze wschodnimi elementami wystroju, więc jeśli Słowacki do nich zaglądał, to widział nabożeństwa odprawiane w obrządku bizantyjskim w przestrzeni zaaranżowanej w stylu baroku włoskiego. Myślę, że wyobraźnia inspirowana tymi wschodnimi obrazami kierowała go ku lekturze wschodnich tekstów teologicznych. Wiemy, że znał Orygenes, o którym wspominał później w twórczości genezyjskiej. Nawet jednak na poziomie podstawowym, wizualnym, cerkwie i ich duchowość pozostawiały wyraźne ślady w wyobraźni Słowackiego. We wczesnej powieści poetyckiej *Żmija* pojawia się wątek Carogrodu i ikony płaczącej Matki Boskiej, która miała w cudowny sposób zapewnić bohaterowi zwycięstwo nad przeciwnikiem – tureckim baszą. Ikona jest więc traktowana w poemacie nie jako przedstawienie, ale jako uobecnienie i uosobienie mocy boskiej, która przemienia rzeczywistość. Jeśli zajrzemy do *Jana Bieleckiego*, to choć w tym

utworze przedstawiona jest kultura Polski rzymskokatolickiej, kościoły nazywane są cerkwiami. Uświadamia to, jak silnie utrwały się w wyobraźni Słowackiego doświadczenia z dzieciństwa, ukształtowane w tak szczególnym otoczeniu, jakim były Krzemieniec i Wilno.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

W jaki sposób te krzemienieckie i wileńskie wspomnienia istnieją w późniejszej twórczości poety?

W tzw. okresie genezyjskim Słowacki z poziomu pojedynczych motywów, które tworzą fabułę, tak jak w *Żmii*, gdzie pojawia się motyw cerkwi, ikony, kontekst historii ukraińskiej, przechodzi ku głębszemu, bardziej uduchowionemu pojmowaniu tradycji wschodniej. Wydaje mi się, że w *Genezis z Ducha*, można odnaleźć ślady myśli Orygenesusa, zwłaszcza jego koncepcji sformułowanej w traktacie *O zasadach*, według której świat został nie tyle stworzony przez Boga, ile z Niego wyłoniony. Bóg uzewnętrznia się przez rozprzestrzenianie ducha w formie. Orygenesowskie ślady można odnaleźć także w *Dialogu Troistym*. Myślę, że nie tylko motyw początku jest istotny, lecz także zasadnicza różnica w pojmowaniu stworzenia. Teologia tomistyczna mówi, że Bóg stwarza świat jako coś zewnętrznego wobec siebie, natomiast w tradycji wschodniej utrzymuje się, że Bóg stwarza świat z siebie, wydobywa go z własnego wnętrza. To jakościowa różnica w powoływaniu świata do istnienia. W tomizmie można mówić o tworzeniu, a u Orygenesusa i niektórych wschodnich teologów raczej o rodzeniu świata.

*Teologia tomistyczna mówi,
że Bóg stwarza świat jako coś
zewnątrznego wobec siebie,
natomiast w tradycji
wschodniej utrzymuje się, że
Bóg stwarza świat z siebie,
wydobywa go z własnego
wnętrza*

Inny problem,
bardzo ważny dla
Słowackiego, a
korespondujący z
teologią wschodnio-
chrześcijańską, to
przemienienie, które
w okresie
genezyjskim poeta
łączył z
doskonaleniem się
ducha,

wstępowaniem na wyższy poziom rozwoju w hierarchii bytów. Droga rozwojowa ducha w świetle myśli genezyjskiej ma prowadzić ostatecznie do doskonałości absolutnej w przemienionym, przesłonecznionym świecie, w „Jeruzalem Słonecznej”. Przemienienie ma w wyobraźni Słowackiego związek nie tylko z teologią. Również artystyczny wymiar tego problemu okazuje się istotny. Poeta ogromną wagę przywiązywał do motywu Transfiguracji, a także jego realizacji w sztuce zachodniej, chociażby w postaci *Transfiguracji* Rafaela. Odbiło się to w poezji. Jest taki krótki wiersz: „Panie! o którym na niebiosach słyszę, / Gdzie słycać grzmot słońc – albo gwiazd dzwonięcie, / Panie, w którym ja nieraz się uciszę, / Gdy padnę we łzach – twarzą na kamienie...”. Wiele można by mówić o pokrewieństwie tego wiersza ze strukturą ikonograficzną wyobrażeń Przemienienia Pańskiego: podmiot mówiący został usytuowany w miejscu analogicznym do apostołów, którzy padają twarzą na kamienie porażeni blaskiem transfigurującego się Chrystusa. Oczywiście oprócz tego skojarzenia ikonograficznego jest w ten wiersz wpisana wiara, że to nie Bóg się przemienia, lecz człowiek jako duch, który ma się przeistoczyć w byt

doskonalszy na skutek tego, że doświadcza iluminacji Chrystusa, prawdziwej boskości. Okazuje się, że to uświadomienie sobie własnej boskości ma u Słowackiego po części rodowód bizantyjski.

Skąd się wywodzi?

Myślę o Grzegorz Palamasie i jego koncepcji *theosis*, przebóstwienia, która zakłada jedność bytów, przede wszystkim bytu ludzkiego z Bytem Boskim, co wiąże się też z eschatologią. Bardzo podobnie jest u Słowackiego. Te przebóstwione byty mają przesłonecznić się na wzór Chrystusa – Słońca Sprawiedliwości. Jest to motyw eschatologiczny – Chrystus w świetle pism genezyjskich Słowackiego ma się ukazać w postaci słonecznej w momencie, gdy świat doczesny dobiegnie końca. Te duchy, które kiedyś z Boga się wyłoniły i odbywały wędrówkę przez świat zmieniając formy, wraz z końcem czasu mają formę w ogóle odrzucić, przewyciężyć i przesłonecznić się na wzór Chrystusa. To bardzo interesujące, bo koncepcja *theosis* pojawiła się nie tylko u Grzegorza Palamasa, lecz także w myśli Jana Damasceńskiego, Andrzeja z Krety czy Klemensa Aleksandryjskiego, w jego dziele *Kobierce*.

Czym koncepcja eschatologiczna Słowackiego różni się od ujęcia obecnego w chrześcijaństwie zachodnim?

Zazwyczaj Sąd Ostateczny w ikonografii świata zachodniego wygląda tak, że Chrystus rozdziela przestrzeń w linii horyzontalnej na prawą i lewą stronę, zajmując jej część centralną, zasiadając na tronie. Po jego prawicy znajduje się miasto zbawionych, Nowa Jerozolima, mówiąc językiem Słowackiego „Jeruzalem Słoneczna”. Po lewej stronie

usytuowane jest miejsce zatracenia, do którego trafiają potępieni. Analogiczna przestroga o czekającym na grzeszników piekle pojawia się w Biblii. Inaczej natomiast wygląda to w pismach wschodnich Ojców Kościoła (m.in. Grzegorza z Nyssy). Interpretują one koniec świata, moment eschatologiczny jako powszechne odkupienie. Nie ma tu mowy o wiecznym potępieniu, ostatecznie wszyscy zostaną zbawieni. Dochodzimy w ten sposób do wątku apokatastazy, kolejnej niezwykle ważnej kwestii, którą rozważa Słowacki w dialogach genezyjskich czy *Królu-Duchu*. W myśl tej koncepcji wszyscy będą wybawieni od zła i przesłonecznieni.

Czy wiemy, w jaki sposób Słowacki poznawał tę wschodnią myśl teologiczną?

Trudno powiedzieć, za pośrednictwem jakich źródeł Słowacki docierał do tych koncepcji, bo oprócz odniesień do Orygenesusa niewiele u niego konkretnych odwołań do pism wschodnich myślicieli. Nie chwalił się, z jakich źródeł czerpał swoją wiedzę. Tym bardziej wydaje się interesujące to, że odnajdujemy w jego tekstach tak liczne powiązania z tradycją wschodnią. Można oczywiście snuć różne przypuszczenia, sięgać do dzieciństwa lub analizować, z jakich tekstów dojrzały Słowacki mógł korzystać w związku ze swoimi młodzieńczymi zainteresowaniami, dlaczego powoływał się na Orygenesusa, a na Andrzeja z Krety czy innego greckiego pisarza-teologa już nie. Wschodnie inspiracje Słowackiego były na pewno bardzo rozległe w dziedzinie sztuki, ale można je dostrzec także w stosunku poety do sacrum. Mamy więc do czynienia nie tylko z rozległym, lecz także głębokim oddziaływaniem wschodniego chrześcijaństwa na wyobraźnię Słowackiego.

Rozmawiała Natalia Szerszeń

Współpraca redakcyjna: Albert Mazurek, Szymon Krasuski